Nr. 228. Kraków, sobota 17 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Zapraszam uprzejmie panów kontr-kandydatów w V. kuryi

Kazimierza Krotoskiego i Franciszka Ptaka

na

ZGROMADZENIE WYBORCZE

w niedzielę dnia 18 listopada

o godzinie 2 popołudniu

w Ujeżdżalni pod Kapucynami.

Program: Wybory do parlamentu.

Wolność słowa dla pp. kandydatów zabezpieczona.

Ignacy Daszyński.

Z dnia.

Kraków, 16 listopada.

Chaos wyborczy.

Kraj nasz przebywa obecnie ciężkie przesilenie, którego wynik nie jest już nikomu tajnym. Jeżeli porównamy wybory poprzednie z obecnymi, narzuca się odrazu fakt, że ruch opozycyjny się pogłębił i rozszerzył, że przybrał takie rozmiary, iż ogarnął nawet galicyjskie mieszczaństwo, to mieszczaństwo, które przez 30 lat wysługiwało się stańczykom. Cała Galicya zachodnia, środkowa, wschodnia stoi w ogniu wyborczym, wszędzie poruszają się nawet takie warstwy, które były dotychczas apatyczne Ruch ten jest objawem dodatnim i pocieszającym.

Dzienniki konserwatywne głosiły, że ruch z 1897 r. jest tylko objawem chwilowym, który przeminie, jak słomiany ogień. I oto okazuje się, że ruch ten jest głębokim i poważnym i musi nim być, gdyż czerpie swe soki żywotne z nędzy i niedoli i krzywd ludowych.

Jedyną jeszcze deską zbawienia dla stańczyków są pośrednie wybory i cały ten aparat wyborczy z terroryzmem, przekupstwem, oszustwem. Od dwóch miesięcy przepełnione są pisma opozycyjne opisami niesłychanych nadużyć wyborczych. Nadużycia te — to jedyna jeszcze deska ratunku dla naszych konserwatystów. W miastach terror bankowy, po wsiach terror fizyczny, lub ohydne przekupstwa — środki te nie zawodziły dotychczas i być może, że i teraz jeszcze podtrzymają walącą się ruderę stańczykowską.. „Gazeta Narodowa“ niedarmo uderza w tony zwycięstwa. Im więcej nadużyć wyborczych, tem więcej szans mają kandydaci stańczykowscy!

Ale dla przyszłości naszego kraju, dla rozwoju sił ludowych, uwolnionych z pęt stańczykowskich, posiada obecny ruch wyborczy doniosłe znaczenie. Kraj się obudził! Chwila, kiedy ohydna gospodarka stańczyków dozna stanowczego ciosu, jest bliską!

Państwo a kapitał.

W jednym z poprzednich numerów wykazaliśmy, że rząd proteguje baronów cukrowych, wyzyskując w bezlitośny sposób nietylko swych robotników, lecz całą ludność w państwie. Podobnem poparciem rządu i parlamentu, opartego na przywilejach wyborczych, cieszą się wszyscy wielcy fabrykanci artykułów używanych w życiu codziennem, a więc lichwiarze węglowi, wielcy nafciarze, właściciele browarów, gorzelnicy itd. Wszędzie tam, gdzie państwo ściąga podatki pośrednie, otrzymują przedsiębiorcy z tych podatków wynagrodzenie w go-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

42) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Zimny dreszcz przeszedł Saltnera, gdy pomyślał, na jakie niebezpieczeństwo się naraził. Uciekać było już zapóźno...

Znowu coś nagle błysnęło zdala, a potem rozległ się głuchy huk. Widział, jak pocisk z głuchym i złowrogim świstem pędził wprost ku niemu. Jeszcze chwila, a zmiażdży go i rozszarpie w kawały. Nie czuł już nic, tylko patrzył osłupiałym wzrokiem przed siebie...

Wtem, o dziwo — na dziesięć metrów przed nim granat zwolnił swój pęd. Już był na pięć metrów, cztery metry — dreszcz śmiertelny wstrząsnął Saltnerem.

Dalej jednak granat nie poszedł; zatrzymał się w biegu i w oczach Saltnera znikł najpierw stalowy koniec pocisku, potem zapalnik, kule, proch, powłoka... Po chwili pozostała z groźnego pocisku tylko garstka popiołu, spływająca na ziemię.

Saltner patrzył jeszcze osłupiałym wzrokiem, gdy nowy granat nadleciał z szumem i w odległości czterech metrów od stanowiska Saltnera uległ temu samemu losowi, co pierwszy. To samo powtórzyło się kilkanaście razy.

Saltner odetchnął głęboko i usiadł złamany na ławie. To więc był ów nowy wynalazek Marsyjczyków. Największe pociski armatnie rozpływały się w nicość, uderzywszy w niewidzialną ścianę przed okrętem.

Przez cały czas bombardowania panowało jakieś szczególne drżenie w całym okręcie; promienie słoneczne były nieco przyćmione. Obecnie jednak ustało jedno i drugie. Od strony armat nadjeżdżał właśnie wóz z okryciem Widocznie chcieli artylerzyści poznać skutki swoich strzałów.

Saltner był pewnym, że gdyby go odkryto w tem miejscu, uważanoby go za szpiega. Chcąc więc uniknąć tej niemiłej sytuacyi, przysiadł się w kącie i czekał, co dalej będzie. Tymczasem wóz nadjechał, a czterech mężczyzn i jedna kobieta wysiedli z niego i poczęli oglądać z zadowoleniem resztki pocisków, a potem cały okręt. Przekonawszy się, że jest nieuszkodzony, wsiedli na wóz i odjechali.

Nastała cisza: Saltner wychylił się ze swej kryjówki i szykował się do opuszczenia tego niebezpiecznego miejsca. Już schodził po schodach, gdy wtem stanęła przed nim postać kobieca.

— Saltner! Cóż pan tu robi?

tówce, już to jako zwrot zapłaconych przez nich podatków, już też jako premię czyli nagrodę za produkcyę. Gorzelnicy zaś otrzymują i jedno i drugie, ściągając większą część zapłaconych przez ludność za konsumcyę wódki podatków do swej kieszeni. To protegowanie gorzelników o tyle jest dla państwa samego zgubniejszem, że przez popieranie produkcyi wódki przykłada się rękę do rozpajania i degeneracyi ludności. Od r. 1878 wypłaciło paóstwo gorzelnikom około 58 milionów złr.; 12 milionów złr. otrzymali gorzelnicy w postaci premij wywozowych, 33 mil. złr. zaś wypłacono t. zw. gorzelniom rolniczym. Pieniędzmi tymi wypychają sobie kieszenie przedewszystkiem wielcy właściciele gruntów; sami szlachcice galicyjscy otrzymali dotychczas 13 mil. złr. jako „odszkodowanie“ za wykupno prawa propinacyi, a raczej jako nagrodę za usługi oddane państwu.

Podobnie ma się rzecz i z właścicielami wielkich browarów, którzy należą do najbogatszych przemysłowców w Austryi. Produkcya piwa wzrasta w szybkiem tempie, od roku 1894 zwiększyła się ona o 2 miliony hektolitrów, wywóz piwa za granicę podskoczył o 100 tysięcy hektol. Pomimo tego więc, że te przedsiębiorstwa kapitalistyczne powiększają się w niesłychany sposób, państwo uważa kapitalistów piwnych za „biedaków“, których również należy wspierać pieniędzmi, wyciśniętymi w formie podatków pośrednich z najuboższych warstw ludności. Podatek od piwa podskoczył z 7 mil. złr. w r. 1868 na 34 mil. złr. w r. 1900. Z tych pieniędzy podatkowych otrzymali dotąd właściciele browarów nie mniej jak 14 milionów złr, pod postacią premij wywozowych. W podobny sposób ochrania państwo wielkich nafciarzy, nakładając na naftę olbrzymie cło, wskutek czego muszą w kraju konsumenci płacić ceny, dyktowane im przez nafciarzy, których rząd troskliwie chroni od wszelkiej konkurencyi zagranicznej. W r. 1868 nie płacono cła od surowej nafty, od rafinowanej zaś tylko 1 złr. 50 ct., dziś płaci się od surowej nafty 2 do 2 złr. 40 ct., od rafinowanej zaś 10 złr. w złocie! Wskutek tego ceny nafty podskoczyły do niesłychanej wysokości!

Z powyższych cyfr, pobieżnie tylko zestawionych, łatwo wysnuć wniosek, że ludność pracująca kosztem swego życia utrzymuje wielkich kapitalistów dzięki obecnej gospodarce, która wydziera z kieszeni robotnika, chłopa lub rzemieślnika ostatni grosz, by napchać nim kieszenie wielkich fabrykantów lub posiadaczy.

Organizacya kredytu w Galicyi.

Czy w Galicyi wymogi kredytu społecznego dla każdej z warstw produkcyjnych, rolników, przemysłowców i kupców, należycie są zaspokojone? Otóż biorąc pod uwagę kredyt krajowy, z pominięciem kredytu czysto prywatnego, przeważnie lichwiarskiego, możemy śmiało odpowiedzieć, że prócz wielkiej własności tabularnej niema w kraju żadnej warstwy społecznej, której potrzeby kredytowe znalazłyby zaspokojenie. Kredyt największych instytucyj w kraju, oparty o listy zastawne, z natury rzeczy stał się nieodpowiednim dla potrzeb przemysłu i handlu i niemożliwym dla małej własności rolnej. I tak galicyjskie Tow. kred. ziemskie, które samo obejmuje $^2/_3$ obciążenia własności tabularnej w kraju, wyklucza w ogólności kredyt dla małej własności. Bank krajowy z łącznej ilości pożyczek w kwocie przeszło 42 mil. złr. w r. 1898 udzielił kredytu: na dobra tabularne około 15 mil. złr. (35%), na realności miejskie $23^1/_2$ mil. złr. (55 7%), lecz na grunta włościańskie mniej niż 4 mil. złr. (9 3%).

Co do Towarzystw zaliczkowych brak nam wszelkich danych do ocenienia wysokości ich kredytu rolnego.

Z pomiędzy 392 stowarzyszeń zarobkowych do Związku, — obejmującego prawie wszystkie Towarzystwa zaliczkowe, udzielające kredytu małej własności rolnej, — należy 128. Przypuściwszy tedy nawet udział włościan na 70% ogólnej liczby członków tych Towarzystw, — przy uwzględnieniu całkowitego kredytu tychże na okrągłe 20 mil. złr., po potrąceniu uwięzionych kwot udziałowych, — okazuje się, że cały kredyt włościański w tych Towarzystwach nie przekracza kwoty kilku milionów złr. Nie jest to jednak kredyt hipoteczny, lecz przeważnie osobisty, lub conajwyżej wekslowy, hipotecznie zabezpieczony. Wysokość tego kredytu nie zmienia się od 15 lat, co oznacza zupełny upadek dobrobytu naszego włościaństwa. Pożyczki kas oszczędności nie przenoszą również kwoty 5 mil. złr. Pożyczki kas Raiffeisena nie przekraczają sumy kapitału udziałowego i wkładkowego, nie przenoszącego 250 tysięcy złr. Wogóle kredyt włościański nie jest u nas kredytem zakładowym, nie służy np. melioracyi, lecz jest z konieczności czysto obrotowym, można nawet powiedzieć zapomogowym. Stąd budzi się obawa zwrotu, która przeszkadza powstaniu kredytu stałego. Obciążenie drobnej własności w kraju wynosi jednak przeszło 48 mil. złr., stąd wniosek, że dwie trzecie tegoż polega na wyzyskującym kredycie prywatnym. W ostatnich latach wzrost odłużenia drobnej własności z roku na rok postępuje o 8 mil. złr. Cały zaś kredyt zorganizowany nie przenosi jak wykazaliśmy 19 mil. złr., podczas gdy wartość rocznej produkcyi drobnej własno-

---

— Najdroższa Se, jestem niewinny. Przypadkiem wszedłem w to przeklęte miejsce.

— Jak mogłeś pan przekroczyć biały drut? Czyś nie wiedział, co on oznacza? Złamałeś ustawę i naraziłeś życie swoje na wielkie niebezpieczeństwo.

— Ubolewam, że się tak stało. Uciekam stąd zaraz, co żywo. Spodziewam się, że zobaczymy się wkrótce w innych stosunkach.

— Nie Saltner, nie mogę cię puścić. Ja tu nie jestem prywatną osobą Mam powierzony nadzór nad aparatem nihilitowym i muszę spełnić swój obowiązek. To już nie zależy odemnie.

— Ale odemnie! — zawołał Saltner i zaczął schodzić po schodach.

Se, przestraszona, krzyknęła:

— Ani kroku dalej Saltner, bo zginiesz!

— W jaki sposób? — zapytał Saltner, śmiejąc się.

— Okręcę tylko tę wskazówkę, a naokoło okrętu utworzy się niewidzialny pancerz nihilitowy. Jest to szczególny stan eteru, który niszczy wszelki ruch, wszelką materyę. Popatrz tylko.

Se posunęła wskazówkę. W tej chwili przebiegło okręt owo szczególne drzenie, a słońce straciło swój blask. Chwyciła następnie żelazny młotek i wyrzuciła go przez otwór. Młotek znikł w odległości trzech metrów bez śladu w powietrzu.

Saltner usiadł i popatrzył na Se ze smutkiem. Potem chwycił jej rękę i zapytał:

— A jeżeli cię poproszę? Na naszą przyjaźń, puść mnie. Muszę stąd wyjść.

I opowiedział jej, w jakim celu przybył w te strony. Chciał się rozmówić z La, a nadto prosić ją, aby wysłała na ziemię list Ismy.

Se potrząsnęła poważnie głową.

— Tego La nie uczyni nigdy. Nie proś jej o to. Ona dlatego odjechała, abyś jej nie prosił.

— Odjechała? Skądżeż mogła wiedzieć o mojem żądaniu?

— Ell jej to powiedział...

— Muszę ją widzieć, — zawołał Saltner z rozpaczą — Zaklinam cię puść mnie.

— Nie mogę, Saltner. Będziesz mi za to wdzięcznym. La kocha cię więcej, niż przypuszczasz. Nie chciałaby ci nic odmówić i dlatego odjechała. Jeżeli masz się na nią gniewać, to już lepiej gniewaj się na mnie.

Rzekłszy to, popatrzyła na równinę, a potem zbliżyła się do Saltnera i popatrzyła mu przyjaźnie w oczy.

— Mój przyjacielu, bądź rozsądnym. Moi towarzysze wracają, a ja tu pozostałam, aby naładować znowu aparat nihilitowy. Oni ci nic nie zrobią, co najwyżej każą odjechać do Kla. Nie gniewaj się na mnie!

Wóz się zbliżał. Za pięć minut miał się jego los rozstrzygnąć. Chwilę wahał się, a potem dojrzał w nim stanowczy zamiar.

— Nie gniewam się, Se. Ale i ty się nie gniewaj, jeżeli nie mogę tu pozostać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ści wynosi około 170 mil. złr. To też gdy kredyt zorganizowany jest niewystarczającym, niezdolnym przystosować się do potrzeb drobnej własności w kraju, obserwujemy straszne w swych skutkach zjawisko: 2000 licytacyj chłopskich posiadłości rocznie. Rolnictwo żywi w Galicyi 77% ludności — w tem zale dwie około 18000 właścicieli i dzierżawców średniej i wielkiej własności. Słowem sześć milionów ludności pozbawione jest prawie możności egzystencyi. Przy tych warunkach śmiesznąby była wprost nadzieja szybkiego przejścia tych gospodarstw do produkcyi kapitalistycznej. Tymczasem zaś w dzisiejszej swej formie zdą ża drobna gospodarka rolna w przyspieszonem tempie do ruiny. W latach 1884—1889. obliczano wartość zbiorów w całym kraju:

w roku 1884 na 374,048.507 złr.
„ „ 1885 „ 332,611.498 „
„ „ 1886 „ 335,325.193 „
„ „ 1887 „ 316,945 592 „
„ „ 1888 „ 296,582 793 „
„ „ 1889 „ 233,599.396 „

Za lata następne brak cyfr. W najlepszym razie wartość całej produkcyi rolnej wynosi dziś 200 mil. złr. Uwzględniając, że przemysł rękodzielniczy przynosi deficyt, a wielki jeszcze się należycie nie rozwinął, uznać należy za przesadzoną liczbę 300 milionów złr. (podług sprawozdania rosyjskiego konsula we Lwowie za rok 1899) jako wartość ogólnej produkcyi w Galicyi.

Co do produkcyi przemysłowej, gdybyśmy oszacowali jej wartość roczną w Galicyi według podatku zarobkowego i dawnego dochodowego (1 milion złr. za rok 1892) przy uwzględnieniu rocznego wzrostu 1 2%, otrzymalibyśmy wartość obecną tejże w sumie 30—35 milionów złr. Odliczywszy 10 milionów złr. na przemysł wielki, (11 spółek akcyjnych itd.), otrzymamy jako roczną wartość drobnej i średniej produkcyi w kraju 20—25 milionów złr. Tymczasem kredyt drobnego i średniego przemysłu w samych stowarzyszeniach zarobkowych wynosi rocznie przeszło 25 milionów złr. Ztąd wniosek, że wartość drobnej i średniej produkcyi w kraju stoi niżej własnego kredytu. Oczywiście obliczenie to jest niedokładne, bo przyjmując ogólną kwotę pożyczek w tych stowarzyszeniach w wykazanym statystycznie dla tejże produkcyi procencie, nie uwzględnia p. Kolischer znamiennego i stałego w Galicyi objawu, jakim jest przy krótkoterminowym kredycie tak zw. prolongata, skutkiem której ten sam dług z rzekomo nowego zobowiązania staje się przedmiotem kilkakrotnej czasem likwidacyi w jednym roku, a często i w dłuższym terminie. Omyłkę tę równoważy jednak fakt, że kredyt stowarzyszeń zarobkowych nie jest wyłącznym dla tejże produkcyi.

Co do handlu, który w Galicyi jest rozdrobniony i posiada prawie rabunkową egzystencyę, to ten opartym jest z małymi wyjątkami na niezdrowym kredycie. Niema tu prawie podziału na handel wielki i drobny, bo cały handel hurtowny w Galicyi należy również do drobnego handlu. Całe dzielnice w Krakowie, Lwowie i innych miastach trudnią się handlem hurtownym. Ale jak działalność drobnych banków galicyjskich opartą jest o reeskont, tak cała działalność kupiecka tego handlu hurtownego opiera się w przeważnej części na różnicy w terminie płatności faktur towarowych. Kto w Galicyi płaci towar po 6 miesiącach, ten odprzedaje go na 3 i 4, pokrywając swój dług akceptami odbiorców. Nieliczni kupcy operują skontem towarowem. I to są znowu cechy znamienne handlu galicyjskiego, o których autor „Organizacyi kredytu“ zapomina.

Za to Galicya, licząca 27% ludności całej Przedlitawii, posiada aż 31 procent ogólnej ilości austryackich sklepikarzów i kramarzów, 33 proc. handlarzów towarami drobiazgowymi i galanteryjnymi, 23 proc. tandeciarni i 53 proc. antykwarni; tymczasem w przedsiębiorstwach handlowych udział Galicyi wynosił ogółem tylko 15 procent.

Drobny ten handel obchodzi się prawie bez kapitału zakładowego. Im jest drobniejszy, tem szybszy ma obrót. W granicach terminu płatności, towar zostaje sprzedany i dług wyrównany, poczem następuje nowe kupno i nowe zobowiązanie. Wstrzymanie kredytu tamuje bezwzględnie możność dalszego prowadzenia handlu; wstrzymanie się od kupna, lub nadmierne ograniczenie swych potrzeb ze strony konsumentów, sprowadza bezwarunkowe bankructwo. W stosunku własnego kapitału zakładowego handlarza do pożyczonego kapitału obrotowego, znajduje wierzyciel swe zaspokojenie. A ów stosunek wyraża się w Galicyi cyfrowo przeciętnie jak 1 : 20. Czyli, że w większości wypadków brak wszelkiego zaspokojenia. Uwzględniając to, zrozumiemy coraz wyraźniejszą apatyę rynków zakrajowych do zbytu w naszym kraju. A gdy ten kraj, w braku własnej produkcyi, skazanym jest na obcy dowóz towarów, przeto nie możemy się dziwić, że kraj zalanym zostaje towarem lichym i spekulacyjnym, o cenie dającej producentowi duże wynagrodzenie za poniesione ryzyko.

Pod wpływem tej zakrajowej konkurencyi, schodzi galicyjski handel do roli natrętnego i nieszczęsnego pośrednika w odbycie wysortowanej po za granicami kraju tandety, pod której nawałem całe rzemiosło krajowe, tracąc grunt pod nogami, spada w przyspieszonem tempie do pracy naprawkowej i przypadkowej.

Zamykając książkę, która nam poza treścią sprawozdawczą nasunęła powyższe uwagi, odpowiemy jeszcze raz prostem zaprzeczeniem na postawione wyżej pytanie, czy organizacya kredytu odpowiada potrzebom kraju i słusznym żądaniom różnych warstw społeczeństwa.

Gdy zaś kredyt prywatny w Galicyi, równie zresztą niedostateczny, a ponadto przeważnie lichwiarski, zależnym jest w większości wypadków od zakrajowych źródeł finansowych, przeto galicyjscy bankierzy w roli tak zw. eskonterów, do spółki z całą zgrają naganiaczy, uprawiają jedynie nieuprzywilejowane pośrednictwo kredytowe, ułatwiając poszukującym uzyskanie, a lokującym dyspozycyę kredytem. Skutkiem ostatnich wypadków w kraju, osłabiających zaufanie kredytowe do Galicyi, stracili ci eskonterzy w znacznej mierze na znaczeniu, a kredyt, którym rozporządzali, rzucony na inne rynki, został w naszym kraju prawie zupełnie wstrzymany. Sprowadziło to stagnacyę; przerażeni właściciele drobnych kapitałów obrotowych, poczęli je także wycofywać, lokując na mniejsze procenta, lecz w papierach dających zupełne bezpieczeństwo.

Przesilenie to ma wszelkie cechy przejściowego zjawiska, niemniej jednak wskazuje jak łatwo jest u nas o zachwianie całym systemem kredytowym, jak łatwo sprowadzić jest kryzys, z którego kraj gotów nie wybrnąć, jeżeli samorząd krajowy nie podejmie co rychlej daleko idących reform, które zorganizują kredyt zaspakajający potrzeby klas pracujących, a to za pośrednictwem zrefomowanego i rozgałęzionego w filie banku krajowego.

Ale na to potrzeba innych wpływów w kraju, innych ludzi w sejmie. Galicya, „das ökonomische Hinterland“ doprowadzona szlachecką gospodarką, zabezpieczającą kosztem kraju jedynie potrzeby wielkiej własności, do ruiny, musi się pozbyć swych dotychczasowych opiekunów, a wprowadzając do sejmu żywioł nowy, demokratyczny, zwrócić ster samorządu na tory zdrowej i ku ogólnemu dobru zamierzającej polityki skarbowej. *dr. Dr.*

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, 15 listopada.

Ostrość walki wyborczej w V kuryi powoduje niektóre dzienniki gadzinowe do krokodylich łez nad upadkiem moralności wyborczej.

Wczorajszy „Dziennik polski“ rozpacza nad formą walki w socyalistycznym obozie „Breiterowców z Hudecowcami.“ Jeżeli socyalistą jest Breiter, to socyalizmem chyba byłoby kupowanie wyborców, a każda hyena wyborcza byłaby tem samem najczystszym socyalistą.

Tak jednak nie jest, więc Breitera razem z jego socyalizmem podarowalibyśmy może „Dziennikowi polskiemu“ na własność, gdyby nie to, że nawet klika, stojąca za „Dziennikiem polskim“, jest za... porządną, aby ją wiązać z tym najplugawszym, obok Ehrenberga, okazem dziennikarstwa i polityki galicyjskiej.

Uważano bowiem dotąd Stojałowskiego jako mistrza polemiki, w której kij i święcona kreda są najgłówniejszymi argumentami, zauważyć jednak należy, że ci, którzy bili w imieniu ks. Stojałowskiego, bili nie za pieniądze, lecz w świętem wewnętrznem przekonaniu, że waląc przeciwników politycznych, spełniają czyn cnoty wyborczej, wyjętej z przykazań swego mistrza.

Metodę włoskiej „maffii“ napuszczania za pieniądze zbójów, napastujących kijami i obelgami kontrkandydata, wprowadził do Galicyi pierwszy Breiter i jego „zasługą“ jest wprowadzenie elementu z Brygidek wraz z

kryminalnym słownikiem i moralnością do walki wyborczej. Robotnicy zorganizowani postanowili, więc ze względu, że domowa apteczka Breitera może znaleźć naśladowców, nie dać się sprowokować, ale natomiast i nie pozwolić na żadne gwałty fizycznej przemocy.

Tymczasem p. Breiter celowo drażni robotników przez swoje najohydniejsze napaści nawet na niewinne kobiety, których nazwisko jest czemkolwiek z partyą związane, aby w ten sposób pójść za przykładem niewinnego prosięcia, co wór drze i jeszcze kwiczy w dodatku.

Jego przyboczny sztab kryminalistów wysila się na najohydniejsze oszczerstwa, aby wyprowadzić z równowagi klasę robotniczą i w miejsce słowa, rozumu i serca wprowadzić do polityki kij, pięść i bokser. W braku robotników, wprawiają się panowie towarzysze Breitera na sobie.

W poniedziałek wyprawili u siebie w domu kolosalną awanturę, tłukąc i niszcząc karafki i stołki. Powodem tego nieporozumienia było to, że jeden drugiego okradł, czy też oszachrował o pieniądze wyborcze.

We wtorek zaś podobną bójkę urządzili sobie przy ulicy Kopernika w biały dzień w południe pomiędzy sobą, wśród ogólnego zbiegowiska i gawiedzi.

Najkomiczniejsze przytem jest to, że latają raz wraz na policyę, to oskarżając się wzajemnie, to wysysając sobie z palca awantury arabskie o rzekomem prześladowaniu.

Towarzysze p. Breitera zabawiają się więc miło za jego pieniądze i urządzają najrozmaitsze kawały i sztuczki złodziejskie, mające na celu „chycenie“ wyborców. Jedną z takich sztuczek jest następująca praktykowana przez nich awanturka:

Trzech namówionych brejterowczyków idzie przez ulice; raptem jeden z nich zrywa towarzyszowi swemu czapkę i ucieka, dwaj zaś pozostali wrzeszczą co sił: „gwałtu, gwałtu! socyaliści mnie biją! Hudec i Mokłowski! na czele“.

Zlatują się kumoszki, oni opowiadają najdziksze historye i znowu na najbliższej ulicy powtarzają wyuczony kawałek.

Biada zaś temu, kto publicznie zwróci na to uwagę, w tej chwili bowiem zjawia się i trzeci i wnet „ofiary“, jakoteż i udający napastnika, uderzają na przechodnia.

Mistrzem w urządzaniu takich kawałów jest Przyjemski, protegowany przez „Ruch katolicki“ za informacye, jakie niegdyś udzielał, z poufnych narad partyjnych zapewne. Ten skombinował sobie w głowie cały napad „krawców“, aby na drugi dzień wyłudzić od swego szefa parę guldenów na załatanie dziur w kieszeni.

Ruch wyborczy.

Pocą się nad odezwą! „Czas“ donosi: Centralny komitet przedwyborczy odbył wczoraj parogodzinne posiedzenie, na którem omawiano relacye poszczególnych komitetów powiatowych w sprawie wyboru z kuryi V i IV. Komitet centralny upoważnił komitet wykonawczy do zatwierdzania niektórych kandydatur i ogłoszenia ich we właściwym czasie, co do innych zaś komitet zastrzegł sobie decyzyę w przyszłości. Następnie omawiano obszernie wydanie odezwy wyborczej, co zajęło sporo czasu, wszyscy bowiem obecni wypowiedzieli swoje zapatrywania, zaznaczając, co chcieliby w odezwie mieć zamieszczone. Uchwalono ostatecznie wypracowanie odezwy poruczyć specyalnej komisyi, ktora przedłoży ostateczny projekt komitetowi centralnemu. Komitet zwołany zostanie na d 22 b. m. do Lwowa na g. 4 popoł.

Pan Stwiertnia, nieprzejednany demokrata, oburza się na zarzut konszachtów z komitetem centralnym. Dodajemy tedy do naszej wczorajszej notatki, że p. Stwiertnia nietylko sam nosił listy o swojej kandydaturze, adresowane do przewodniczącego komitetu centralnego, dra Skałkowskiego, lecz także znosi się ze starostwem, propinacyą, kahałem i klerem stanisławowskim Jego macherami są znane hyeny wyborcze Rubinstein, Weidenfeld i Lebensart. Szwagier p. Stwiertni, Gosławski, konferuje bardzo często z Lebensartem.

P. Stwiertnia wstąpi oczywiście do Koła polskiego, „zażąda“ wprawdzie zmiany statutu, ale pozostanie i nadal w Kole, gdyby się większość na to nie zgodziła.

Tak wyglądają nerki i wątroba galicyjskiego demokraty.

Dr. Doboszyński, także nieprzejednany demokrata, ogłasza w „Nowej Reformie“ następujące oświadczenie:

„Z powodu mylnych wiadomości, uporczywie po dziennikach szerzonych o stanowisku, jakie w kwestyi solidarności Koła polskiego, jako kandydat na posła zająłem, mam zaszczyt upraszać o umieszczenie następującego oświadczenia: Wszystkim, którzy mnie zapytywali, jak się zapatruję na kwestyę solidarności Koła polskiego w Wiedniu, odpowiadałem, że potrzebę solidarności posłów polskich w radzie państwa uznaję, w razie, gdybym mandat poselski uzyskał, do Koła wstąpię i tam, w myśl uchwały Koła sejmowego, zmiany statutów Koła domagać się będę. *Adam Doboszyński*.“

Przedrukowaliśmy dosłownie to oświadczenie, aby dać wyobrażenie czytelnikom, jakiego pokroju dyplomatą jest p. Doboszyński. Zarzuciliśmy mu: 1) że znosi się ze starostą Kieszkowskim i zachowuje się jako kandydat rządowy, 2) że porozumiewa się z komitetem centralnym. Gdyby p. Doboszyński miał czyste sumienie, odpowiedziałby krótko i węzłowato: Nie układałem się ani ze starostą Kieszkowskim, ani z komitetem centralnym. Zamiast tego wykręca się p. Doboszyński sianem i oświadcza, że do Koła wstąpi i „będzie się domagać zmiany statutów, w myśl uchwały Koła sejmowego.“

Uchwała ta, którą zwalczali demokraci na posiedzeniu Koła sejmowego, brzmi: „Życzymy sobie zmiany dotychczasowego statutu Koła pod warunkiem, że zmiana ta nie naruszy i nie zachwieje zasady solidarności“.

Znaczy to tyle, że p. Doboszyński wstąpi do Koła polskiego (jeżeli np. będzie wybranym!) i pozostanie w niem do końca swego żywota.

Tylko niechaj nie wmawia publiczności, że jest nieprzejednanym demokratą. Czem właściwie różni się pan Doboszyński od Sokołowskiego?

Sukcesy Ptaka. Dnia 14 bm. zwołał p. Ptak w Świątnikach zgromadzenie, na które — jak nam donoszą — zeszło się zaledwie 50 uczestników, między tymi połowa przeszło dzieci. Po kandydackiej mowie Ptaka, w czasie której przeszło połowa ludzi drzemała, wystąpiło jakieś nieznane indywiduum i zaczęło pleść znane brednie, że socyaliści podrożyli węgiel.

Dostał jednak ciętą odprawę od p. Władysława Kotarby, który wykazał, że winni temu lichwiarze węglowi i rząd. Następnie zabrał głos p Tadeusz Kotarba i zapytał Ptaka, jak śmie on, jako chłop, dążyć do rozbijania jedności ludowej przez stawianie swej kandydatury, która nie ma przecież żadnego powodzenia. Przyparty do muru Ptak, krztusząc się i dławiąc, odparł, że dlatego kandyduje, bo mu „kazali“! Oświadczenie to wywołało śmiech. Widząc, jakie spotkało go powodzenie, wyleciał Ptak szybko ze Świątnik, przekonawszy się, że nie tak łatwo ludzi tumanić. Tak wyglądają „tryumfy“ Ptaka!

Przegląd polityczny.

= **Kongres hiszpańsko-amerykański i ruch karlistyczny.** W sobotę otwarty został w Madrycie kongres, na którym są reprezentowane wszystkie państwa południowo-amerykańskie, pochodzenia hiszpańskiego. Zagaił obrady minister spraw zewnętrznych Aquilar Campos, Wyczerpująco przemawiał Silvela o potrzebie większego zbliżenia się narodów, mówiących po hiszpańsku, które dziś, w rozsypce są słabe i bez wpływu. Powinny one zadzierzgnąć ściślejsze węzły na polu handlowo politycznem, literackiem i naukowem, a spory wzajemne załatwiać drogą sądów polubownych W tym duchu przemawiali i inni mówcy.

Do owego niezwykłego zjazdu jednoplemieńców dał asumpt pogrom Hiszpanii przez Stany Zjednoczone. Zwycięstwo Stanów wywarło głębokie wrażenie na państwach południowo-amerykańskich, budząc w nich niebezpodstawne obawy przed zachłannością północnego kolosu, który już dziś rości sobie prawo do protekcyi nad całą Ameryką. Pod wpływem lęku przypomniano sobie w południowych republikach wspólność krwi i pochodzenia z Hiszpanią

i w czasie niefortunnej wojny nie szczędzono Hiszpanom oznak sympatyi. Po wojnie okręty południowo-amerykańskie zwiedzały miasta portowe w Hiszpanii, Hiszpanie odwzajemnili się wysłaniem swoich okrętów do Ameryki południowej. Ostatnim przejawem tego wzajemnego kokietowania się jest kongres madrycki.

Nie należy jednak przeceniać jego znaczenia: nie doprowadzi on do jakiegoś przymierza zaczepno-odpornego, ani do wspólnego programu politycznego. Nawet kwestye zbyt drażliwe, mogące sprowokować Unię północno-amerykańską, nie wejdą zupełnie na porządek dzienny. Co najwyżej ów kongres wpłynąć może na złagodzenie sporów pomiędzy państwami południowo-amerykańskiemi, które mimo swego jednoplemieństwa zwalczały się dotąd namiętnie.

Nie zaimponuje zresztą owym „braciom“ z za morza ich dawna metropolia — Hiszpania, szarpana dziś niesnaskami we wnętrznemi. Słusznie też zaznacza z ironią „Gazeta frankfurcka“, iż Hiszpania ma pilniejsze sprawy do załatwienia, niż interesowanie się losem republik amerykańskich. Istotnie, mimo wszelkich zaprzeczeń rządu, ruch karlistyczny jeszcze nie wygasł zupełnie. Rząd radzi sobie wobec zagranicy w ten sposób, iż konfiskuje telegramy, donoszące o oddziałach powstańczych, a te oddziały dziesiątkuje... na papierze, w oficyalnych raportach. Oddział np. Ramosa Izquierdo, składający się z 150 ludzi, przedstawiony został w doniesieniach rządowych, jako liczący ich zaledwie 15.

Taksamo niewiarogodnem jest i oświadczenie don Karlosa, że powstanie wybuchło bez jego wiedzy: było ono tak dalece przygotowanem we wszystkich szczegółach, iż odbito nawet... marki pocztowe z portretem pretendenta. Don Karlos teraz umywa ręce, ponieważ powstanie wybuchło przeważnie w Katalonii pod wpływem nietyle sympatyi dla pretendenta, ile niezadowolenia wobec dzisiejszego rządu. W prowincyach saś, będących głównemi twierdzami karlizmu, np. w Nawarze, nie zdołali agenci Karlosa wywołać ruchu zbrojnego.

„Gazeta kolońska“, omawiając rozruchy karlistyczne, wypowiada zdanie, potwierdzające naszą krytykę postępowania królowej regentki: stara się ona ugłaskać konserwatystów i klerykałów, odciągnąć ich od sztandaru don Karlosa, powierzając im rządy. A rezultat tej polityki taki, iż rządowi konserwatyści przez szpary patrzą na intrygi antyrządowych, karlistycznych, na ich zbrojenia się i konszachty z pretendentem, a to tem bardziej, iż najgorliwszy udział w tym ruchu bierze kler, przeciwko któremu owi zagorzali klerykali wystąpić się nie ważą. Żeby pokazać, jak bliskie węzły łączą rządowców z powstańcami, wskażemy, iż wspomniany przez nas Ramos Izquierdo jest bliskim krewnym obecnego ministra marynarki. Oczywiście kruk krukowi oka nie wykole. Polityka rządowa ma jeszcze inny skutek: powoduje zbliżenie się liberałów do republikanów. Niedawno w Madrycie na zgromadzeniu, liczącem około 1500 przedstawicieli kupiectwa i mieszczaństwa, przemawiał w tym duchu Romero Robledo, nawołując do wspólnej obrony swóbód obywatelskich, a orkiestra wśród oklasków grała „Hymn wolności“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 listopada 1796. Śmierć Katarzyny II., carowej rosyjskiej. — 1878. Zamach na króla włoskiego Humberta, — 1881. Cesarz Wilhelm I wydaje orędzie, zapowiadające reformy społeczne.

Uniwersytet ludowy. Dziś wieczór o godz. 7 w sali gimnazyum św. Anny wykład dra S. Zakrzewskiego: „Epoka rozbiorów Polski“.

Dziś w teatrze: „Damski komornik“, krotochwila w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa (nowość).

W niedzielę: „Damski komornik“.

Prig czy snob? Zrazu była to choroba francuska, potem angielska; obecnie nastąpił ogólny paraliż czynności umysłowych redaktora porannego „Czasu“. Paraliż ten objawia się w upartej halucynacyi, że socyalizm w Europie upada. Ażeby nas nie posądzono o przesadę lub „terroryzm“ dziennikarski, przytaczamy poniżej dosłownie ustęp z „Czasu“ pełen żalu i bolu:

„Jeżeli jeszcze można z biedą ukryć przed analfabetycznymi „towarzyszami“ zupełne bankructwo Marxowskiej *Verelendungstheorie*, zupełne zdyskredytowanie teoryi katostrof lub ośmieszenie się „państwa przyszłości“, jeśli nie zbyt trudno jest kazać towarzyszom z pasażu Hausmana potępić Bernsteina, którego nie czytali — to trudno utaić fakta, wskazujące, jak utrata pierwszego w Niemczech socyalistycznego mandatu w Solingen, że gdzie ludność dobrze się pozna z socyalistami, tam ich wyrzuca z poselstwa; trudno ignorować głębokie rozdarcie w socyalizmie francuskim; trudno przemilczeć zupełne prawie zniknięcie socyalizmu w Alzacyi, lub fakt tak bolesny, że w rdzennie niegdyś socyalistycznym, szóstym okręgu berlińskim, okręgu starego Liebknechta, następca jego, towarzysz Ledebour, otrzymał 30 października b. r., mimo ogromnego przyrostu ludności, okrągło 5000 głosów mniej niż w wyborach roku 1898!“

Przyjrzyjmy się bliżej jednemu z tych dowodów. Ledebour dostał 5000 głosów mniej, niż Liebknecht. Dowód jasny — socyalizm upada! A teraz prosimy czytelników o chwilkę cierpliwości, aby oświetlić to szczególne wyspiarstwo umysłowe „Czasu“.

Wedle urzędowych wykazów otrzymał w Berlinie przy głównych wyborach w r. 1898 tow. Liebknecht 58.778 głosów, przeciwnicy jego razem **27.905**.

Następca Liebknechta, tow. Ledebour otrzymał w r. 1900 głosów 53.896, a jego przeciwnicy razem tylko **11 618** głosów.

W r. 1898 mieli przeciwnicy połowę głosów socyalistycznych, w r. 1900 zaś tylko czwartą część.

Tak wygląda upadek socyalizmu w cyfrach. Ledebour dostał mniej głosów, bo udział wyborców przy wyborach uzupełniających jest zwykle słabszym, ale przeciwnicy jego otrzymali cztery razy mniej głosów.

Tak wyglądają po bliższem rozpatrzeniu się i wszystkie inne dowody „Czasu“. Nie wątpimy ani na chwilę, że jutro lub pojutrze poskarży się „Czas“ znowu, że go terroryzujemy — logiką i cyframi.

Nadużycia kartelów. Pod tym tytułem zamieszcza „Czas“ czwartkowy notatkę, piętnującą postępowanie lichwiarzy węglowych... w Królestwie. „Z bezwzględnością — pisze — nieliczącą się wcale o społeczne interesa (sic.!) dążą wielcy producenci jedynie i wyłącznie o wysokie zyski (sic!) dla siebie. Rzecz ciekawa, czy i jakich środków użyją w Królestwie, by się przed zamierzoną sztuczną drożyzną węgla obronić“. Co za niceponie ci baroni węglowi.... w Królestwie: zawierają kartele, śrubują ceny węgla! U nas inaczej — nieprawdaż „Czasie“? U nas, np. hrabia Potocki chciał węgiel sprzedawać taniej, niż kamień polny i tylko, zmuszony przez Daszyńskiego i socyalistów, zaczął lichwiarskie ceny nakładać! A tam w Królestwie, bez przymusu zniką̨d podnoszą ceny — zbrodniarze!

Te linoskocze rozumowania „Czasu“ przypominają cokolwiek logikę rosyjskich podręczników historyi, które oburzają się na tyranię... Ludwika XIV we Francyi, na prześladowanie przezeń inowierców, a równocześnie wychwalają u siebie nawet krwiożerczego aż do szaleństwa cara Iwana Groźnego, za którego rządów łby bojarskie padały, jak liście jesienne. Ten nie był tyranem!

Nie miotajcie więc, panowie z „Czasu“, (tym razem wieczornego, poranny by tego nie wydrukował) piorunów na lichwiarzy i kartelowców węglowych za kordonem. Zajrzyjcie w oko swemu panu, a spostrzeżecie w niem ową belkę, o której biblia wspomina. Liczcie się więcej „o wasze słowa“ i nie dążcie „o krytykę“ lichwiarstwa węglowego gdzieindziej.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Stanisławowie zgromadził wykład 11 b. m. inż. Miklaszewskiego: „O Polsce współczesnej“ — ponad 300 osób. — Niezmiernie zajmującej prelekcyi o stosunkach ekonomicznych, poprzedzonej historycznym poglądem na rozwój tychże pod trzema zaborami, słuchano w skupieniu i nagrodzono prelegenta rzęsistymi oklaskami.

W Jarosławiu wykładał inż. Urbanowicz, w przepełnionej słuchaczami sali miejskiej, o zajmujących odkryciach i badaniach astronomicznych, tyczących się poznawania składu słońca i gwiazd. Znakomite obrazy świetlne dopełniły popularnego wykładu gorliwego prelegenta, który tego samego dnia wygłosił wykład i w Radymnie. — Oddział w Jarosławiu urządza w najbliższą niedzielę wykłady w Przeworsku i w Pełkiniach, oddział stanisławowski w Kałuszu i Ottynii. — Oddział lwowski rozpocznie wykłady dopiero w styczniu, albowiem zestawienie prelekcyi w łączności z obrazami świetlnymi (kinematografem) wymaga więcej przygotowań.

Zajścia w Przemyślu. Wszyscy aresztowani przez policyę i odstawieni do sądu, siedzą do dnia dzisiejszego. Sędzia śledczy wyznaczony do tej sprawy, dr Łoziński, już trzeci dzień przesłuchuje świadków, zaledwie po kilku dziennie. Policya „pracuje“ dalej, robiąc rewizye i przesłuchując wiele osób. Onegdaj odbyto rewizyę w mieszkaniu ślusarza kolejowego, p. Końskiego, nie znaleziono jednak nic. W utie-

głym tygodniu, oprócz rewizyj dokonanych, o których pisaliśmy, odbyto rewizyę u p. W. Podlipskiego, dzierżawcy restauracyi kasyna wojskowego. Pomimo, że nic nie znaleziono, zmuszono Podlipskiego do wyprowadzenia się, zrywając z nim kontrakt dzierżawy i pozbawiając go odrazu zajęcia.

Zajścia na pogrzebie ś. p. Gębalika w Przemyślu były obecnie rozpatrywane przez trybunał najwyższy, z powodu wniesionego zażalenia nieważności ze strony zasądzonych.

Trybunał odrzucił na tajnej rozprawie zażalenie, natomiast przychylił się do żądania prokuratora i niektórym oskarżonym karę podwyższył. I tak: tow. Rychlickiemu i Wojciechowskiemu podniesiono karę z 4 na 6 miesięcy, Szymonowi Witykowi i K. Gebusowej z 2 na 4 miesiące, oraz Teledze z 1 na 4 miesiące, kilku innym również karę podwyższono.

W tych dniach doręczono wszystkim zasądzonym wyroki i wezwano do odsiedzenia kary w przeciągu 48 godzin.

Z teatru. Dzisiaj odbyły się dwie próby generalne z 3 aktowej farsy Sylvaine'a i Artus'a „Damski komornik“, w której główne role wykonają panie: Wojnowska, Sznage, Jutkiewicz i Jeremi; panowie: Przybyłowicz, Mielewski, Walewski, Zawadzki i Zelwerowicz. Dyrekcya wyznaczyła do końca roku bieżącego premiery sobotnie, które się ukażą w następującej kolei: „Sobótka“ sztuka w 4 aktach H. Sudermanna: „Blagierzy“ komedya w 4 aktach M. Bałuckiego, „Marya Stuart“ dramat w 5 aktach Słowackiego, „Samotni“ sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna. „Faust“ tragedya Goethe'go.

Bezczelna reklama. „Gazeta narodowa“, idąc za przykładem petersburskiego „Kraju“, otwiera swoje szpalty dla pomieszczania łokciowych reklam dla zakładu i osoby dra Chramca w Zakopanem. Pisma te z iście amerykańską czelnością zapewniają, że „atmosfera chemiczna (?!) u Chramca zawiera o siedmset bakteryj mniej, aniżeli powietrze w dolnej części Zakopanego“. Oczywiście korespondent „Kraju“, mający tak dokładne wiadomości o bakteryach i „polskiej naturze“ dra Chramca, nic nie wspomina o strejku służby w jego zakładzie i o policyjnem zachowaniu się tego pana, gdy ujrzał świstek p. t. „Niepodległość“.

Tyfus we Lwowie. W środę stwierdził fizykat miejski dwa nowe wypadki tyfusu, a mianowicie w klasztorze OO. Karmelitów i w domu przy ul. Sobieskiego l. 32.

Ogólna liczba chorych na tyfus wynosi przeszło 60 osób. Z liczby tej umarło do środy 5 osób. Do czwartku popołudnia nie zgłoszono w fizykacie miejskim żadnego nowego wypadku tyfusu.

Złapał się przywódca Camorry Casale, wytaczający znany proces bratniemu organowi naszemu w Neapolu — „Propagandzie“. Bezczelny oszust rachował na to, iż sąd zlęknie się jego terroryzmu. Stało się inaczej. Wobec przeprowadzenia dowodu prawdy przez Propagandę, wpływowy bandyta dostanie się jeszcze przed kratki sądowe za cały szereg wymuszeń i przekupstw.

Specyalnością jego było polecanie różnych osób, ubiegających się o posady i koncesye. Miał nawet stałe taksy, tak np. policyanci za otrzymanie urzędu z jego poręki — płacili mu 500 lirów, oficerowie policyjni 5000. Towarzystwo kolei konnych za wyrobienie koncesyi musiało mu złożyć 60.000 lirów. Grube porękawiczne płaciły mu i inne towarzystwa — np. elektryczne. Przeciwko tym, którzy opierali się jego rekomendacyi, miał sposób wypróbowany: wyzywał ich na pojedynek, a że był tęgim rębaczem, w krótkim czasie stłumił wszelką opozycyę. Stwierdzono, że na 100 urzędników politycznych, 90 zawdzięczało mu swe stanowisko, a cała rada miejska była jego ślepem narzędziem. Przez swego sekretarza d'Amelio, który w młodości był zwykłym zbójem, a od kilkunastu lat zajmował dzięki swemu protektorowi wpływowe stanowisko w magistracie, Casale kierował wszystkiemi obradami w ratuszu.

Obrazek ze szkolnictwa Galicyi. Przymus szkolny bywa u nas przez, niestety, nędznie płaconych „kapłanów oświaty“ dziwnie interpretowany. Wieśniak chce zapisać syna do szkoły ludowej i przynosi do dyrektora jaja, kury i t. p. opłaty. Dyrektor szkoły ludowej: „To dla żony, a dla mnie guldena, inaczej nie zapiszę“ (autentyczne).

Biedny ojciec skrobie się w głowę, wraca do domu, wydobywa gdzieś guldena, przynosi i dopiero p. dyrektor łaskaw zapisać chłopca do szkoły. — Działo się w miasteczku R... dyrektor szkoły P... — nie podajemy nazwiska, nie chcąc szkodzić, zwracamy tylko uwagę tego pana aby się szanował bo... publicznie napiętnujemy te tureckie stosunki. — On musi zapisywać do szkoły bez .. kubanów.

Komisya węglowa uchwaliła nie odstępować węgla gminnego drobnym handlarzom, z powodu zbyt szczupłych zapasów.

W teatrze odegrano w czwartek po dłuższej pauzie „Zaczarowane koło“, baśń ludowo-szlachecką z dyabłami, duchami lasu i jeziora, zakochaną młynarką, głupim Maciusiem, zbrodniczym wojewodą, szlachtą i t. d. Stare i nowe motywa, pozszywane razem, niezawsze zręcznie dyabelskimi sztukami. Gdyby nie biedne dwa dyabły, rozleciałaby się sztuka na strzępki.

Postać młynarki, najplastyczniejszą w całej sztuce, oddała p. Siemaszkowa z niezrównanem mistrzowstwem. Postać młodej kobiety wiejskiej, dyszącej krwią serca, miłością i zbrodnią, znalazła w grze p. Siemaszkowej swój skończony wyraz.

Panowie Popławski (Maciuś), Mielewski (drwal), Zawierski (Jasiek), Przybyłowicz (Kusy), Kotarbiński (wojewoda), odegrali swoje role starannie. Pan Jednowski nie był dobrym Borutą.

Licznie zebrana publiczność oklaskiwała żywo sztukę.

Rozprawa apelacyjna tow. Daszyńskiego w sprawie obrazy ajenta policyjnego, którego rzekomo miał nazwać szpiclem, odbędzie się dnia 20 b. m. w sądzie krajowym, w wielkiej sali na I. piętrze.

Gdzie ludzkość? Nieraz już podnoszono z naciskiem, że ustawy o tak zw. egzekucyach i sekwestracyach są dla biednych ludzi wprost bezlitośne a dla pokątnych lichwiarzy i niesumiennych wierzycieli stwarzają nieraz dogodne pole dla nieprawnych zysków w postaci t. zw. „kosztów procesowych lub egzekucyjnych“. Kilka lub kilkanaście koron długu wystarcza, by biedaka zrujnować do szczętu lub zabrać mu ostatni sprzęt z domu. Przytem postępują sobie egzekutorzy bardzo często w sposób nieludzki a wprost nawet barbarzyński. Przewracają łóżka, rozbijają zamki, przetrząsają wszystkie ubrania, jednem słowem rozpoczyna się wtedy prawdziwie tatarska gospodarka. W tych dniach wpadli do mieszkania pewnego biednego rzemieślnika egzekutorzy i za drobny dług 20 zł. zabrali mu wszystko, cokolwiek tylko zabrać się dało. Nie pomogły wypraszania się kobiety ani płacz przestraszonych dzieci. Egzekutor żądał wydania „wszystkich kosztowności“, grożąc w przeciwnym razie aresztem!

Te barbarzyńskie operacye na biednych ludziach powinny wreszcie przybrać łagodniejsze formy w interesie ludzkości i cywilizacyi.

Sprawy gminne.

Z rady miejskiej Czwartkowe posiedzenie zaczęto się dopiero o godz. 6-stej. Po odczytaniu pism, (między innymi petycyę drobnych handlarzy węgla i pismo komitetu budowy pomnika Kościuszki) oznajmił prezydent, że z dniem dzisiejszym rozpocznie kasa miejska swe czynności w nowym lokalu przy ulicy Poselskiej.

Nastąpiły interpelacye. Radca Rosenblatt podnosi potrzebę rewizyi pierwotnych list sędziów przysięgłych, układanych przez magistrat; obecnie można zauważyć, że obowiązki przysięgłych pełnią co dwa lata jedne i te same osoby, gdy inne nie pełnią ich zupełnie. Mówca zapytuje zatem, w jaki sposób magistrat układa listę pierwotną?

Radca magistratu dr Schlichting wyjaśnia, że listę układa się według wykazów podatkowych; wpływają wszakże liczne reklamacye o wykreślenie ze strony różnych władz i instytucyj, jak uniwersytet, gimnazya, które to reklamacye muszą być na podstawie przepisów uwzględnione i stąd wiele osób nie pełni obowiązku sędziów przysięgłych.

Radca Rosenblatt interpeluje również prezydenta, co za środki obmyślono, aby uniknąć przerwania drutów kolei elektrycznej, co dla publiczności może być bardzo groźnem.

Prezydent Friedlein odpowiada, że rada skorzysta z doświadczeń wiedeńskich.

Następnie uchwaliła rada dwa dodatkowe kredyty:

8111·05 koron na pokrycie kosztów uczczenia urodzin cesarskich; 1066·06 koron na koszta przyjęcia cesarza w czasie jego przejazdu na manewry.

Po załatwieniu całego szeregu spraw administracyjnych zamknięto posiedzenie o godz. 7½ wieczorem.

Policya krakowska a reklamacye wyborcze.

Na telegraficzne zażalenie przeciw postępowaniu dyrektora Korotkiewicza otrzymał komitet wyborczy następującą odpowiedź: „L. 800. Na telegraficzne doniesienie, że tutej za c. k. Dyrekcya policyi żąda stemplowania podań o poświadczenie pobytu sześciomiesięcznego w sprawie reklamacyi wyborczej, również nie załatwia podobnych podań nieostemplowanych, zawiadamiam Pana skutkiem telegraficznego reskryptu Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia dzisiejszego, że **powyższe podania są wolne od stempla i że będzie się je przyjmować i załatwiać niezaopatrzone stemplem.** C k. Radca Rządu i Dyrektor Policyi: Korotkiewicz“.

Reskrypt ten orzeka więc, że dyrektor policyi krakowskiej postępował **nielegalnie**, odmawiając załatwiania podań tysiącom wyborców, którzy się do policyi zgłaszali.

Robotnicy! Towarzysze! Podania w sprawach wyborczych są wolne od stempla. Jeszcze tylko trzy dni czasu pozostaje do wnoszenia reklamacyj. Wyborcy! Korzystajcie z ostatniej chwili!

W sklepie „Naprzodu“ (ul Bracka 15, parter) mogą się wyborcy od 8 rano do 9 wieczór dowiedzieć, czy są wpisani na listę wyborców.

Jeden robotnik może zgłaszać i stu innych. Kto niema czasu, niechaj zbada listę przez swego zastępcę. W sklepie „Naprzodu“ dowiedzą się wszyscy, czy są wpisani na listę.

Towarzysze! Wyborcy! Nie ociągajcie się, abyście nie stracili swoich praw obywatelskich. Termin reklamacyi upływa już 19 b. m,

Komitet wyborczy.

Telegraf i telefon.

Klerykali podburzają do gwałtów antysemickich.

Tarnów, 16 listopada. Klerykali tarnowscy rozlepili na rogach ulic afisze, wzywające do rozbijania zgromadzeń socyalistycznych i do „stanowczych kroków“ przeciwko socyalistom i żydom z tego powodu, że księdza Żygulińskiego i Dutkiewicza wyśmiano i wygwizdano na sejmiku relacyjnym Rutowskiego. Ks. Żyguliński zapowiada, że nie pozwoli ani na zgromadzenie socyalistyczne, ani na „liberalne“, a w razie potrzeby użyje „stanowczych“ środków.

Aby dać klerykałom sposobność do wykonania swoich gróźb, zwołują robotnicy na sobotę 17 bm. na godzinę 7 wieczór do hotelu rosyjskiego (na Grabówce) publiczne zgromadzenie wyborcze.

Zajścia w Przemyślu

Przemyśl, 16 listopada. Dr Liebermann i towarzysze, jak uchwaliła Izba radna sądu, pozostaną w areszcie śledczym. Sędzia Łoziński zajmuje się wyłącznie tą sprawą, więc rozprawa szybko się odbędzie.

Katastrofa w kopalni.

Brüx 16 listopada Wczoraj odbył się tu pogrzeb ofiar katastrofy w kopalni, przy tłumnym udziale ludności.

Parlament niemiecki.

Berlin 16 listopada. Prezydentem został wybranym hr. Ballestrem 268 gł. na 294 głosujących. W przemówieniu swem oświadczył nowowybrany prezydent, że wybór ten jest dlań wielkim zaszczytem jak też i zadośćuczynieniem. Godność swą będzie sprawował bezstronnie, bez względu na stronnictwa (oklaski)

Następnie wybrano dwóch wiceprezydentów i odroczono obrady do poniedziałku.

Kryzys ministeryalny we Francyi.

Paryż, 16 listopada. „Echo de Paris“ donosi, że minister sprawiedliwości ma wkrótce ustąpić. Jako jego następcę wymienia ten dziennik posła Gruppes.

Ustawa o strejkach.

Paryż, 16 listopada. Minister handlu Millerand wniósł w Izbie zapowiedziany już dawniej projekt ustawy o strejkach. Najważniejsze postanowienia projektu są następujące:

W każdej fabryce i warsztacie liczącym więcej niż 50 robotników, mają być zaprowadzone obowiązkowe sądy rozjemcze, które mają się zbierać w przeciągu trzech dni po wybuchu najmniejszych nieporozumień pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Robotnicy obowiązani będą wyrok sądu rozjemczego bezwarunkowo przyjąć.

Strejki będą mogły być uchwalane tylko przez powszechne głosowanie robotników w danej fabryce zwykłą większością głosów Strejkujących bez uchwalenia strejku przez głosowanie czeka kara do 1 roku więzienia lub też do wysokości 3.000 franków. Natomiast gdy strejk zostanie uchwalony, wówczas strejkować muszą obowiązkowo wszyscy robotnicy. Głosowanie za strejkiem musi być powtarzane co tydzień

Pojednanie w Serbii.

Belgrad, 16 listopada. Pomimo wszelkich zaprzeczeń pojednanie się króla Aleksandra z ojcem Milanem jest faktem dokonanym. Król Aleksander zobowiązał się podnieść dotychczasową listę cywilną ojca z 300 000 fr. na 500.000 i oświadczył gotowość zawezwania Milana z powrotem do Serbii, skoro tylko okoliczności na to pozwolą. Milan zobowiązał się aż do owego czasu nie zamieszkiwać w Austro-Węgrzech. Z tego powodu Milan odjechał już do Włoch.

Oszustwa neapolitańskie.

Rzym 16 listopada. Wysłany z Rzymu kontrolor po zlustrowaniu w Neapolu szkoły realnej imienia Salvatora Rosy znalazł około 100 sfałszowanych świadectw dojrzałości.

Car chory.

Kopenhaga, 16 listopada. Carowa-wdowa otrzymała bardzo niepomyślne wiadomości o chorobie swego syna. Wskutek tego następca tronu jutro odjeżdża do Petersburga.

Berlin, 16 listopada. Gazety tutejsze zaznaczają, że przebieg choroby cara jest prawdopodobnie bardzo niebezpieczny. Car Mikołaj podobno zachorował już dawniej w Liwadyi (Krym), tylko ukrywano jego chorobę, dopóki nie przybrała groźnych rozmiarów. Car jest słabej konstrukcyi i najbliższe jego otoczenie nigdy nie zdecydowałoby się na ogłoszenie tak alarmującego buletynu, gdyby nie zachodziła obawa o życie cara.

Część dzienników obawia się w razie śmierci cara bardzo poważnych zawikłań w sprawie następstwa tronu.

(Obecnie następcą tronu jest brat Mikołaja, wielki książę Michał Aleksandrowicz, liczący 22 lata. Ponieważ jednak cesarzowa jest przy nadziei, więc może powić syna, który wówczas byłby prawowitym następcą tronu. Gdyby car umarł, nie zostawiwszy w sprawie następstwa wyraźnych swoich rozporządzeń, a carowa rzeczywiście powiła syna, mogłoby to stać się przyczyną bardzo trudnej sytuacyi i zawikłań. *Red.).*

Kaczki giełdowe.

Wiedeń, 16 listopada Wczoraj giełda główna z powodu święta Leopolda była zamknięta, ale w biurze giełdy obiegała pogłoska, że car nie jest chory na tyfus, ale został otruty. Podać mu miano truciznę w potrawie.

Wojna w Chinach.

Londyn 16 listopada. Z Szanghaju telegrafują, że książę Tuan i Tungfusiang ogłosili powstanie w prowincyi Szan-si.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Wiedeń. W niedzielę, dnia 18 b. m. wygłosi tow. H. Goldmann wykład „O zjawiskach fizycznych i chemicznych“ z demonstracyami, w lokalu stow. „Siła“ V. Rampersdorfergasse Nr. 38. Schadzki co niedzielę o godziny 5—9 wieczór.

„Równość“, II, Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę od godziny 5—9 wieczór.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się bezpłatnie co wtorek od godziny 6 do 7½ wiecz. VI. Mariahilferstrasse 89 (Mezanin).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)